DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 15go Czerwca 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: na końcu tego numeru wymienionym.

KOŚCIUSZKO, DĄBROWSKI, PONIATOWSKI.

Historya ostatnich czasów Polski, wyryła na Panteonie wspomnień narodowych, trzy wielkie Polskie, bliskie sobie imiona: *Kościuszko, Dąbrowski, Poniatowski.*

Trzy te imiona zetknęły się z sobą nie przypadkowym trafem, bo w historyi nic od przypadku nie zależy; wszystko ma swoją przyczynę. Trzy te imiona pod tąż samą zapisane datą, mają swoje realne, historyczne znaczenie.

W imionach tych, jak w księdze narodowéj przeszłości, złożone są nauki dla potomnych pokoleń,—prawdy żywotne narodu Polskiego.

Trzy te imiona, to są trzy symbole, trzy myśli, trzy kierunki, w których ci trzej wielcy bohatyrowie Polscy działali w celu—wyzwolenia Polski.

Trzy te myśli zupełnie różne, miały wszakże spólną *alfę* i *omegę*, wypływały z jednego i tegoż samego źródła, które zowie się—Polską, a zbiegły się u spólnego ujścia, i zatonęły w spólnym oceanie, zwanym—*Narodowością.*

Trzej ci rycerze, dzieci jednéjże matki, wykołysani przy tychże samych piosnkach piastunek Polskich, ogrzewani przy tymże samym ogniu—miłości Ojczyzny, żywieni tymże samym pokarmem, tąż samą żądzą służenia Ojczyźnie, przez burzę—co podówczas miotała Polską i Europą całą—zapędzeni na różne drogi, przy grobowéj desce złączyli swoje serca, zasnęli w jednéj i téjże saméj myśli—Polska!

Aby ocenić stanowisko, z jakiego zapatrywać się przystoi na tych trzech wielkich mężów Polskich, należy z szeregu loijcznych wniosków, wysnuć żywotne prawdy, na których się wspierają Narodowości.

Inną już razą, przyrównaliśmy naród, jako zbiorowość, do pojedyńczego człowieka. Część wniosków otrzymanych z tego dowodzenia posłużyła do wyjaśnienia powinności Emigracyjnéj. Pójdziemy daléj tą drogą, a na podstawie zdobytych już wniosków, może zdołamy rozwinąć kilka prawd nowych a ważnych dla dzisiejszego położenia Polski.

Każdy człowiek żyje własném-li życiem, i umiera własną-li śmiercią. Nikt za mnie żyć swojém życiem nie może, to jest: nikt we mnie swojego tchu, swojéj duszy, swego życia nie wleje. Jeżeli własne moje nerwy, mocą mojéj siły żywotnéj nie pobudzają mego organizmu do ruchu;—jeżeli moje zmysły nie przyjmują już wrażeń, a mój umysł poprzestał myśleć, nikt za mnie tego we mnie nie wzbudzi.

Podobnież i życie narodów, zależy od ich własnéj żywotności, a nie zaś od obcego wpływu, od jakiejś polityki zewnętrznéj.

Prawda ta nie jest żadną nowością. Podniesiona do najwyższéj potęgi duchowéj, sformułowaną została w tych wyrazach: *Narody są nieśmiertelne.* Jednakże zasada ta, nie może być braną za aksiomat. Narody są nieśmiertelne, ale o tyle tylko, o ile nim jest sam człowiek.

Człowiek żyje dypóty, dopóki jest w nim dusza,—gdy dusza go opuści, ciało jego umiera. Naród żyje dopóty, dopóki go także dusza jego ożywia; a żyje nie życiem zewnętrznem, nie obcą wolą,—ale mocą własnego wewnętrznego życia, własną duszą. Gdy dusza naród opuści,—naród także umiera zmysłowie, rozkłada się, a dusza jego, a myśl która mu przewodniczyła w długim przeciągu wieków, przenosi się do historyi.

Myśl ta narodowa odgrywa w historyi Ludzkości rolę świętych kościoła tryumfującego,—przyświeca postępowi człowieczeństwa innych narodów tworzących kościół wojujący. Mochnacki dobrze zrozumiał żywotność narodów, kiedy zamiast wykrzyknąć: *Polska jest nieśmiertelną!*—wołał: że "*takie narodowości jak Polska nie umierają z orężem w ręku.*"

Narody umierają w skutek przeżycia się, starości, czyli w skutek zakończenia społeczeńskiego swego powołania. Zgrzybiałość ich byłaby ciężarem dla Ludzkości;—przeszkadzałaby postępowi. Muszą zatem prawem konieczności rozwiązać się, jak Grecy po śmierci Aleksandra Macedońskiego, a Rzymianie pod naciskiem Chrześcijaństwa.

Narody te umarły niepowrótnie. Na ich miejsce mogą powstać nowe, silniejsze, świéższe, młodsze, ze świetniejszém przeznaczeniem, lecz różne językiem, religiją, obyczajami, instytucyami, cywilizacyą, myślą. Nieraz w rysach syna dopatrzysz się twarzy ojca,—a w jego temperamencie, przypomnisz sobie charakter zmarłego. Jest więc pomiędzy synem a ojcem podobieństwo, spólność, ale nie masz tożsamości. Powstające dzisiejsze Włochy mają prawo szczycenia się zasługami dawnéj Rzeczypospolitéj,—cnotami Brutusów i Horacyuszów;—wszelako Historya zapisała w księgach Ludzkości sepulturę *staréj* Italii, a metrykę *młodéj.*

Drugą przyczyną śmierci narodów, jest rozprzężenie wewnętrzne,—odstąpienie myśli żywotnéj przez którą naród żył, i którą mógł żyć tylko.

Polska jeszcze się nie przeżyła. Życie jéj potrzebne Ludzkości. Ona nie zgrzybiała; ale przez zaniedbanie się w życiu, popadła w gnusność, osłabiła swoje siły żywotne, zmysły jéj odrętwiały,—stąd nastąpiło zwątpienie, niewiara w siebie, krzątanie się o obcą pomoc, o zagranicznych protektorów.

Wszelako rozprzężenie jakie zaszło w uczuciach narodowości Polskiéj, nie ma jeszcze nic spólnego z rozkładem na pierwiastki, ze śmiercią; albowiem rozkład ten, nie był wynikiem wewnętrznym. Odczynnik rozkładowy był przyniesionym do nas z zewnątrz—z zagranicy, i jako cudzoziemski, dotknął tę tylko garstkę narodu, która była w stosunkach z zagranicą, z zagranicznemi dworami, czyli była zagraniczną, zewnętrzną, cudzoziemską, obcą.

Ślub Maryi Leszczyńskiéj z Ludwikiem XVtym był początkiem u nas śmierci szlacheckiéj, czyli końcem życia szlachty, która zdemoralizowała się na dworze Wersalskim, a spodliła się na dworach Wiedeńskim, Berlińskim i Petersburskim.

Lud Polski nie znający ani zagranicznego wszeteczeństwa, to jest: dworszczyzny,—ani zagranicznego rozumu, to jest: dyplomacyi,—ani zagranicznéj trucizny, cywilizacyą zwanéj,—nie wzdychający do zagranicznych honorów i nie rozumiejący zagranicznych opiek i łask, pozostał wprawdzie w stanie prostoty i ciemnoty, ale pierwiastek Polski, nie zarażony zagranicznymi kwasami, rozwijał się w nim we właściwym kierunku, chociaż bardzo leniwie. Cudzoziemczyzna wprowadzona zatém do kraju, utworzyła na wierzchu ciała Polskiego narośl wydzielającą się z Polski, wprowadziła do kraju wstydzenie się Polskości, ale nie tknęła jéj wnętrza, nie zaraziła jéj ducha. Była to choroba zewnętrzna, upadek téj części narodu, która nim była zewnętrznie i na zewnątrz.

Arystokracya Polska zaparła się Polskiego zakonu,—Polskiéj myśli, Polskiego ducha, Polskiéj woli i siły, musiała więc popaść w obcą niewolę. Historya przedstawia nam mnóstwo przykładów, że narody ulegały przemocy zagranicznéj przez zaniedbanie swoich narodowości, a dźwigały się z niewoli w skutek niczego innego, tylko w skutek bezwarunkowego powrotu do właściwéj im myśli.

Tryumfująca ta myśl uosobiała się jużto w osobie jakiego bohatyra jak Wilhelm Tell lub Maurycy z Nassau, jużto w postaci zakonodawców jak Mojżesz i Jezus-Chrystus, jużto w natchnieniu kobiet poświęconych jak Judyta i Joanna d'Arc. U nas taką misyę podjął *Tadeusz Kościuszko.*

Człowiek ludu, obdarzyny czułém sercem,—Kościuszko, jasno pojmował, że jak cudzoziemczyzna przyprawiła Polskę o utratę niepodległego bytu, tak tylko bezwarunkowy powrót do narodowości może jéj zapewnić odzyskanie wydartéj jej wolności. Tém przekonaniem kierowany, wytknął drogę swojego postępowania i na jeden krok z niéj nie zboczył. Porzucił już podówczas upowszechniony zwyczaj kłaniania się obcym bogom,—szukanie obcéj pomocy, obcego światła i obcego sumienia. Nie poszedł torem Konfederacyi Barskiéj liczącéj na Turcyę, Austryę, Francyę. On liczył na *chłopa Polskiego*, którego ukochał i chciał zrobić Polskim obywatelem. Nie naśladował cztéroletniego sejmu rzucającego się w uściski króla Pruskiego, szukającego rozumu narodowego w romansach Russa. Uściski którym Kościuszko powierzył los Ojczyzny, były to uściski bohatyrów Racławic i Szczekocina,—jego rozum był Polski, którego sumienie redukowało się do wewnętrznego sprzymierzenia Narodowego. Kościuszko w swojém pojmowaniu sprawy Polskiéj był narodowym prorokiem. Całém swém życiem prostował on kręte ścieszki Polskie, powydeptywane przez arystokracyę około pałaców królewskich, a powstaniem r. 1794[go] dał świadectwo, że chwila zbawienia nadeszła,—że Naród we własnych siłach ma dostateczną rękojmię odzyskania wolności wspólnéj dla całego ludu, dla kmiecia i dla pana. Kościuszko nieomylny co do czynu, pomylił się, jak się wyraża Herzen o Pestlu, w dacie, jeżeli różnicę kilkudziesięciu lat w historyi błąd stanowić może. Bohatyr ten i narodowy prorok, był istotnie Janem Chrzcicielem ludu Polskiego, poprzedzającym tryumf narodowości Polskiéj. Po bałwochwalsku zapatrywalibyśmy się na Kościuszkę, oceniając jego chwałę Racławickiem zwycięstwem. Chwały bojowéj nie brakło nigdy Polakom, nawet w chwilach rozwiązłości stanu rycerskiego. Największa chwała Kościuszki, równająca się świętości, spoczywa w jego silnéj wierze w Lud Polski, popartéj wytrwałém opieraniem się umizgom dyplomacyi owoczesnéj, apostolską rezygnacyą i odwagą w odpieraniu despotycznych pogróżek Napoleona. "*Powiem moim rodakom że jestem zmuszonym*", mówił mu Kościuszko.

Lecz tak wielka nauka pozostałaby głosem wołającego na puszczy, jak tyle innych, które niepowrotnie przeminęły, gdyby od jednéj tylko warstwy Narodu słyszana, w niéj się była zamknęła. Prawda głoszona przez bohatyra Racławic, nieuznającego nad Polskę potęgi nawet samego Napoleona, powinna była zostać prawdą całego Ludu Polskiego, aksyomatem narodowym. Twierdzenie jego powinno było być poparte praktyczném doświadczeniem. Ciężkie to doświadczenie przeznaczoném było dla *Dąbrowskiego Henryka.*

Szlachcic z rodu, Dąbrowski streszczał w charakterze swoim wszystkie zalety i cnoty dawnego rycerskiego stanu. Nieodrodny był to potomek bohatyrów z pod Wiednia. Waleczność, miłość Ojczyzny, nauka, duma narodowa, wszystko to połączone z uczciwością, dobrodusznością i łatwowiernością prawdziwie Polską, cechowało Dąbrowskiego i było dostateczném aby go natchnąć myślą *Legionów*. Własnémi cnotami oceniając świat cały, służył Rzeczypospolitej Francuzkiéj walecznie i wiernie, a nie mógł przypuścić nawet aby rząd Francuzki mógł zawieść jego nadzieje. Nieufność, mawiał, skazą jest rycerza. Wszelako, kiedy smutne doświadczenie obdarło ze złudzeń uczciwą jego duszę, Dąbrowski przychodząc do poznania rzeczywistości, przekonał się że pomimo jego woli i wiedzy, jest najemnym żołdakiem obcego rządu. Oburzyła się w nim na to *najemnictwo* staro-polska prawość. Wstyd i gniew zarazem wystąpiły na jego czoło. W pierwszém uniesieniu żalu i oburzenia chciał zerwać łańcuch przykuwający go do armii, która odtąd stała się dla niego obcą. Powziął myśl śmiałą, wielką, godną rycerza Polskiego, opuścić obóz w którym mu wszystko przypominało że podszedłszy jego dobrą wiarę, z bohatyra zrobiono go *kondotyerem*. Ziemia nawet na któréj Dąbrowski przelał tyle krwi Polskiéj bez korzyści dla kraju, na któréj objawienie oświeciło jego duszę co do interesów Polski i połączenia Legionu, była klasyczną ziemią kondotyerów. Wzdrygnął się na to wszystko prawy Polak, spieszno mu więc było opuścić Włochy, a stanąć na ziemi Ojczystéj w prowincyach zaboru Austryackiego.

W polityce jeden krok fałszywie postawiony prawie nigdy naprawić się nie daje. Najpiękniejszy pomysł Dąbrowskiego rozbić się musiał o nieprzełamane przeszkody karności wojskowéj—bez których nie masz armii. Legia Polska odwołana z Włoch, a Polacy wysłani do St-Domingo, lub darowani na żołd innym rządom. Dąbrowski spełniając aż do dna kielich goryczy, przekonał się własném doświadczeniem, że słabszy podpisując choćby najkorzystniejszy traktat z mocniejszym, ale względem którego nie ma żadnéj innéj rękojmi oprócz wspólności interesu, podpisuje własną hańbę, własną niewolę. Umowę zrobioną w takich okolicznościach i zależności, słabszy zawsze wykonać musi, a mocniejszy nigdy jéj szczérze nie dochowa. Odtąd Dąbrowski, za to że odważył się mieć narodową Polską politykę, zmuszonym był ustąpić ze sceny politycznéj. Trzymany zdala od Polski, raz jeszcze pojawia się jako polityczny człowiek, niestety w jakiejże to smutnéj chwili? Na *śmiertelnéj pościeli*, przystępując do sakramentu *politycznéj spowiedzi.*

Dąbrowski nie był jeszcze absolutną antytezą Kościuszki. Między tymi dwoma bohatyrami, było wspólne uczucie godności narodowéj. Nauka Kościuszki poparta tylko smutném doświadczeniem legionów we Włoszech nie była dostateczną, zupełną. Następnemu pokoleniu brakowałoby inszego, boleśniejszego, dotykalniejszego doświadczenia,—że nawet i na własnéj ziemi nie jest panem ten, kto, zamiast wierzyć w Lud i w świętość swojéj sprawy, porucza się w opiekę obcego władzcy. Gorycz takiego zawodu spadła na *Poniatowskiego Józefa.*

Odmienny pochodzeniem od dwóch poprzednich, Poniatowski należał do familii, która wydzieliła się poza obręb demokracyi i szlachectwa Polskiego. Jestto *książe*, bliski tronu, należy do klasy tworzącéj arystokracyę Polską. Kochał on niezawodnie Polskę, ale ją kochał po swojemu. W miłości téj było więcéj poetycznéj abstrakcyi aniżeli rzeczywistości. Kościuszko i Dąbrowski kochali Polskę, bo ona była dla nich szlachetnym narodem. Pierwszy wyobrażał ją sobie jako demokracyę Ludu, drugi jako demokracyę szlachecką. Poniatowski ją kochał także, chociaż wychowanym był w pośród kasty, która wszystkiém co Polskie gardziła,—która Lud uważała za dzicz zdolną tylko do młócki i do żniwa, niegodną sympatyi, a szlachtę sądziła za mało-okrzesaną, aby można było bez zarumienienia zniżyć się aż do demokratyzowania się z takową. Poniatowski wszelako kochał tę Polskę, pomimo dzikości Ludu i rubaszności szlachty,—on kochał jéj imie, symbol, ideał, ale nie realność. Musiało mu zatém zbywać na uczuciu siły narodowéj, na zaufaniu bądź w kmiecia, bądź w szlachcica Polskiego. Płakał po dokonanéj zdradzie przez jego stryja w 1792 r., opuścił służbę, a we dwa lata późniéj zaciągnął się w szeregi narodowe pod rozkazy Kościuszki. Nie wierzył ani w Ludy, ani w Rewolucye, i dla tego nie miał udziału w legionach Włoskich. Słowo cesarskie zdawało mu się więcéj zasługiwać na wiarę, aniżeli życzliwości narodów. Na głos więc Napoleona objął stanowisko, które odrzucił Kościuszko—człowiek Ludu, które bano się ofiarować Dąbrowskiemu, bo go uważano za zbyt upojonego dumą narodową. Poniatowski powołanym został na naczelnego wodza sił zbrojnych formujących się w kraju. Zdawało się że narodowość Polska otrzymała wszelkie rękojmie, jakie mocniejszy słabszemu dać może. Nie szło tu już o zaciągnienie na żołd Francyi, Węgier lub Turcyi zagranicznych Legii, ale o formowanie armii narodowéj na Polskiéj ziemi, na Polskim żołdzie. Położono jedno tylko zastrzeżenie, które jest prostą koniecznością, ile razy naród nie śmie samodzielnie wystąpić. Zastrzeżenie to, protektorat Francuzki, unieruchomiło myśl narodową, skrępowało ją, przykuło do łaski i osobistéj polityki protektora. Polska pomimo balów, illuminacyi, teatrów, nie żyła życiem własnem, podobną była do trupa, któremu zapomocą stosu Wolty można nadać silne nerwowe drgania. Wojsko Polskie bije się, dokazuje cudów waleczności; lecz ponieważ wojsko nie stanowi życia narodowego,—za Napoleona I[go] życia w narodzie nie było,—protektor pobity w Moskwie, a Polska odcięta od prądu

elektrycznego, na nowo pogrążoną została w letargu. Poniatowsk. sam przed sobą wstydził się wyznać swą zależność od Napoleona. Godność marszałka Francyi szkarłatem sromu pokryła jego czoło. Zawiedziony na łasce pańskiéj, poznaje całą nicość obietnic i zaręczeń dyplomacyi, gdy niema samodzielności w narodzie. Straciwszy wiarę w ludzi, przeniósł ją do Boga. Chciał niejako wmówić w siebie że służył Ojczyźnie, że był narzędziem Opatrzności, —i od Boga, chociaż zapóźno, chce czerpać swoje natchnienia. Uderzony nowém objawieniem naksztalt Pawła apostoła staje się bohatyrem Polski. "*Bóg mi powierzył honor Polaków, jemu go tylko oddam.*" Wzniosłe te słowa wykazują całą szczérość zagranicznych protekcyi. Wódz Polski w chwili zgonu, w obliczu wieczności, ze zdrowemi zmysłami, rozstaje się z ułudami świata, robi uroczysty rozbrat z dyplomacyą. W świętości sprawy widzi nadzieję dla Polski, Bogu oddaje jéj losy, bo obcy protektorat, jeżeli w oczach Poniatowskiego nie jest nieszczęściem dla Narodu, to przynajmniéj bez wartości i znaczenia (*).

Całe wojsko myśl swojego wodza zrozumiało, i powyższym wyrazom nadało historyczne znaczenie. Odtąd Napoleon jest dla Polskich hufców obcym. *Wracajmy do kraju*, był powszechny odgłos przebiegający z szeregu do szeregu. Jeżeli żołnierz Polski szedł jeszcze za armią Francuzką, to machinalnie, z nawyknienia, w skutek wojskowéj uległości. Ofiara została spełnioną; — zagadnienie podane przez Kościuszkę, smutnémi doświadczeniami Dąbrowskiego i Poniatowskiego praktycznie rozwiązaném zostało. Brakowało mu jeszcze zmysłowéj formuły materyalnego świadectwa, dla ludzi, którzy nie umieją czytać w księdze wypadków.

Dąbrowski umierając zostawił swoim zaufanym przyjaciołom ostatnią przestrogę: "Polacy, mówił im, rozerwani na części powinni "sami łączyć się, porozumiewać się pomiędzy sobą i sami myśléć o "zbawieniu Ojczyzny, nierachując na obcą pomoc. *Gdyby nawet "nad brzegami Wisły zjawił się nowy Napoleon, a Polacy "mu zawierzyli, nastąpiłyby stąd nowe ofiary, nowy rozlew krwi, "ale niepodległość nigdy.*"

Dwie wielkie myśli polityczne uderzają w historyi Polskiéj. Obie sformułowanémi zostały w pośród okoliczności najwięcéj przemawiających do poetyckiéj duszy Sławian, przywiązującéj szczególniejszą wartość do ostatniéj woli zmarłego. Jedna z tych myśli wypowiedzianą była przez króla, a druga przez zasłużonego Ojczyznie rycerza. Władysław Łokietek umierając zaklina syna, aby *nigdy* niezawierał zgody z Krzyżakami. Dąbrowski zaklina swoich rodaków, aby *przestali* rachować na obcą pomoc.

Naród uszanował swoich bohatyrów, nie w miarę ich zwycięstw, ale w miarę ich cierpień dla kraju i oddanego przez nich świadectwa myśli narodowéj. Dąbrowskiego imie stało się historyczném, i na wieki przechowa się drogiem sercu Polaka, jako apostoła wielkiéj prawdy narodowéj. Kościuszce, najskromniejszemu z nich wszystkich, Lud zbudował najwspanialszy pomnik wznoszący się pod obłoki, na grzbiecie góry S^ty-Bronisławy, i przypominający nam czasy gminowładztwa Sławiańskiego Wandy i Krakusa. Zwłoki jego pochowano w grobie królów. Obok niego spoczywa ciało Poniatowskiego, któremu Naród przebaczył marszałkostwo u obcego despoty, i osądził go ze wzniosłych jego wyrazów u bramy wieczności wymówionych.

Dwie te trumny przechowują dwa ciała, w których biły gorąco dwa serca dla Ojczyzny, i zmarły hołdownikami jednéj i tejże samej myśli narodowéj. Czyliż po tych wielkich ludziach nic nam nie pozostało prócz trumien i garści popiołu? Czyliż serca nasze nie biją czuciem ich serca? Czyliż ich dusze uleciały dla nas na zawsze w otchłań zapomnienia?—Nie! Serca ich należały do Polski, a dusze ich do dzisiaj ogrzewają Polskę. Przewodniczą one tułactwu naszemu,—objawiły się pomiędzy nami pod formą Stowarzyszenia, niezmordowanie pracującego nad wywalczeniem Polski na ludowych zasadach.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie silne wiarą w świętość narodowéj sprawy, zbudowało na wygnaniu przybytek wolności Ludu Polskiego. Powołując swoją Centralizacyę na straż przy téj świątyni, położyło na jéj frontonie napis wiernie a szczerze przedstawiający jego dążności i zasady. W historyi rozwoju Polski szukało jej ducha, zgłębiło tajemnicę objawioną przez Aniołów Piastowi, śledziło posłannictwa Polski na murach Kijowa i nad brzegami Sali z Bolesławem Chrobrym,—pod Połowcami z Władysławem Łokietkiem, — na polach Grundwaldu z Władysławem Jagiełłą; a z kolei wypadków zstąpiwszy do pieczary Wawelskiéj, ujrzało obok siebie dwie trumny. Jedna z nich mieści w sobie zwłoki człowieka Ludu, a druga resztki książęcia. Jedna przypomina kosę i Racławice, druga Kremlin i Elster. Zapatrując się na to zbliżenie, Towarzystwo na frontonie swojéj świątyni mogło wypisać: "*Przez* Lud *dla Polski.*" Lecz pod témże samém niskiém a głuchém sklepieniem, dostrzegło trzecią trumnę. To także bohatér Polski! to wybawca Wiednia!—Sobieski, obrońca Ludzkości. Nie sam traf trzy te trumny razem połączył. To nowe objawienie, to symbol przyszłości Polski. Towarzystwo tę przyszłość zrozumiało, i dla tego na świątyni jéj wyrytym został napis: "*Przez* Lud *Polski dla Polski, przez Polskę dla Ludzkości.*"

Na takiéj opoce założonym został Polski kościół demokratyczny.

ZGROMADZENIA LUDOWE

czyli MITYNGI w Sprawie Polskiéj zarządzone w Anglii przez Centralizacyę T. D. P.

Polska od upadku swego, miała już kilka momentów przyjaznych do upomnienia się o prawa swoje i do ich odzyskania, ale nigdy może równie przyjaznego jak dzisiaj.

Czuła to Centralizacya T. D. P. od pierwszéj chwili sporu między Rosyą a Turcyą wszczętego o miejsca święte, a który następnie w obecnie toczącą się wojnę europejską przerodził,—i nie opuściła żadnéj sposobności do pełnienia w tej myśli swojego obowiązku.

Trzy były punkta, na które z saméj natury rzeczy należało zwrócić uwagę:

1.° Polska, czyli sam kraj i emigracya jego;

2.° Nieprzyjaciele Polski, którzy ją rozszarpali i ujarzmili;—i

3.° Przyjaciele Polski, to jest Ludy jéj sprzyjające i przyznające jéj prawa.

Polska czuje swój obowiązek, wie że bez powstania jéj saméj, nie ma dla niéj zbawienia;—ale czucie i wiedza nie jest wszystkiém jeszcze, do ich dopełnienia, potrzeba czynu.

Jakie były ze strony Centralizacyi, myśli i starania w tym względzie, to o ile podobna, wiadomém już jest czytelnikom naszym;—resztę czas tylko i wypadki okazać mogą. Dotąd wszakże to pewna, że Centralizacya stawiła zawsze powstanie Polski, jako jedyny i niezbędny obowiązek kraju i emigracyi, od którego nic ich odwodzić, ani też zatrzymywać ich nie powinno.

Co do nieprzyjacioł Polski, ci otwartym bojem pobici tylko być mogą. Wszelkie obietnice ze strony ich rządów, wszelkie na nich wpływy gabinetowe, nową tylko zdradą zakończyćby się mogły. Przeszłość złożyła nam aż nadto bolesnych a nauczających dowodów, czém są dla nas wszystkie tego rodzaju złudzenia. Zamiast więc przedstawiania wrogom praw Polski, zamiast pobudzania ich

(*) Wyrazom tym odmawiają autentyczności historycznéj, wszelako na tém one bynajmniéj nie tracą swojéj wartości. W historyi rozwoju myśli narodowych, indywidualności znikają. Kronikarze i gazeciarze mogą się spierać czyli Poniatowski lub kto inny wymówił: "Bóg mi powierzył honor Polaków." Dla historyi pojęć narodowych dostateczném jest wiedziéć, że wyrazy te sformułowanemi zostały współcześnie i z powodu śmierci Poniatowskiego, — że wiernie malują przykre wrażenie, jakiego doznał, gdy postrzegł że jest tylko służalcem Napoleona. Wyrazy te zawsze będą miały swoje głębokie historyczne znaczenie.

do litości i sprawiedliwości, Centralizacya uważała za właściwsze i skuteczniejsze, siać w samém łonie wrogów ziarno rewolucyjne, pełna tego przekonania, że jako rzekł niegdyś Konarski: CO ZASIANE—ZEJŚĆ MUSI! Publikacye, jakie w tych czasach w języku Polskim i Rosyjskim, oraz w innych także, za staraniem Centralizacyi ogłoszone i rozpowszechnione zostały, są częścią prac jéj z tego zakresu (*).

Pozostawali przyjaciele Polski, Ludy spółczujące niewolę i niedolę Narodu, który wiernie przez długie wieki swojéj świetności i potęgi, jakoteż w chwilach upadku i ujarzmienia swojego, strzegł stale, jak gdyby arki przymierza, swéj godności narodowéj, i święcie pełnił obowiązki braterstwa względem Ludzkości.

Położenie Polski jeograficzne i jéj stanowisko polityczne do obecnéj wojny, a przytém znana i wyprobowana gotowość jéj do bohaterskich poświęceń, nie pozwolały wątpić że to spółczucie Ludów nie zastygło dla niéj, że owszem rozgrzane gorącem ognia wojennego na samych jéj granicach prawie, dziś istotnie może zapalić się płomieniem zbawczym dla Ludzkości całéj.

Że nie było mylném to spodziewanie, dowodem agitacya przez Centralizacyę zarządzona w Anglii,—w narodzie zaliczonym do najzimniejszych i najobojętniejszych na sprawy innych narodów. Wszystkie klasy, wszystkie stronnictwa, wszystkie dzienniki, ile tylko jest ich sumiennych w Anglii, wyznają publicznie, że bez Polski wolnéj, całéj i niepodległéj, nie ma przyszłości dla pokoju europejskiego, że powstanie Polski nigdy bardziéj nie było na czasie, a poparcie jego nigdy większym obowiązkiem Anglii.

My zanadto znamy Anglię, żebyśmy w tém jéj wołaniu nie dosłyszeli, oprócz obowiązku uczuciami Ludzkości nakazanego, głosu także interesu narodowego; ale dla tego właśnie, nie wahamy się twierdzić, że to jest jeden z więcéj powodów ku przekonaniu każdego że czas do upomnienia się o prawa Polski nadszedł, że już dzisiaj niema najmniejszéj wątpliwości że powstanie Polski przez wszystkie oświecone a wolnomyślne Ludy z radością i zapałem przyjętém i popartém będzie.

Ażeby ten obraz o ile podobna uzupełnić, musimy się cofnąć do miesiąca Listopada roku zeszłego.

Okólnik Centralizacyi z dnia 10go Listopada r. z. do Narodu Angielskiego wydany, mówi:

"Centralizacya Tow. Dem. Polskiego uważając obecną Turecką wojnę przeciw Rosyjskiemu najazdowi, za hasło dla wszystkich uciśnionych Narodów do zażądania swych praw, odzyskania narodowéj Niepodległości i Wolności,—a zatém do przedstawienia Angielskiéj i Europejskiéj powszechności praw Polski, tak głośno obwołanych i tak zacięcie bronionych w r. 1830-1831,—postanowiła rozpocząć w tym kraju systematyczną agitacyę na rzecz Polski, przez uczczenie następnéj rocznicy Rewolucyi 29go Listopada 1830 r., wspólnie z wywołańcami bratnich Polsce narodów, których najznakomitsi wyobraziciele, równie jak liczni i czcigodni Angielscy przyjaciele Europejskiéj Wolności, już przyrzekli swoje poparcie."

Oczekiwanie Centralizacyi nie zostało zawiedzione. Uroczystość była świetna. Wszystkie narodowości, wzięły w niéj żywy udział, wszystkie bez wyjątku dzienniki, zdały o niéj najprzychylniejszą sprawę. Niezachwiany i niezmordowany w swojém poświęceniu dla sprawy uciśnionéj Ludzkości a gorący przyjaciel Polski, wydawca "Republiki Angielskiéj"—W. J. LINTON, wydał własnym nakładem (po Angielsku) sprawozdanie z téj uroczystości które wraz z licznemi odezwami Centralizacyi, artykułami po rozmaitych dziennikach, oraz MEMORANDUM do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Amerykańskich, oprócz w dziennikach, również przez W. J. LINTONA drukiem rozpowszechnionego oddzielnie, przysposobiało opinię publiczną w Anglii do zarządzenia i przyjęcia zgromadzeń ludowych czyli Mityngów w sprawie Polski, z których dzisiaj rozpoczynamy przedstawienie.

MITYNG W PRESTON.

Pierwszy Mityng w Anglii na rzecz Polski, zarządzony był w Preston dnia 12go Kwietnia.

Ob. *Harkness*, księgarz i drukarz tameczny, człowiek Ludu i wielki wpływ u niego mający, zajął krzesło prezydującego, i przedstawił cel Mityngu.

Ob. *Edwards*, z miasta Burnley, wniósł przyjęcie następującéj rezolucyi, jako petycyi do rządu:

"Petycya niżej podpisanych mieszkańców miasta Preston, zgromadzonych na Mityngu publicznym d. 12go Kwietnia przedstawia rządowi W. Brytanii:

"Że petycyonaryusze, podzielając oburzenie które od chwili bezprawnego rozbioru Polski przez rządy despotyczne Rosyi, Austryi i Prus, nieprzestało nigdy ożywiać ludu W. Brytanii—i gorąco spółczując z uciśnionym i na okropne krzywdy wystawionym Ludem Polski,—przejęci byli zawsze głębokim żalem patrząc na niepowodzenia wszystkich heroicznych usiłowań czynionych przezeń w celu odzyskania wolności; i sądzą że nie godzi się zaniechać ani jednéj sposobności do wystąpienia w obronie tak słusznéj jego sprawy;

"Że według zdania petycyonaryuszów nadeszła pora do skutecznego ujęcia się za sprawą tego nieszczęśliwego Narodu, i że nieźmiernéj wagi rzeczą jest korzystać z tak pomyślnego zbiegu wypadków, który może już nigdy się niepowtórzy;

"Że, ponieważ prawa Polski do jéj niepodległości spoczywają na podstawie nieprzemazanego prawa Narodów, petycyonaryusze swój sąd, co do stosowności dzisiejszéj chwili do wymożenia, aby te prawa uszanowano, opierają na świeżych oświadczeniach samych ministrów W. Brytanii. A ponieważ ci oświadczyli że wojnę rozpoczęli dla obrony słabszego przeciw mocniejszemu, dla utrzymania równowagi mocarstw i dla dobra ogólnego Europy, petycyonaryusze zatém przedstawiają, że krzywdy Polski, która daleko więcéj jak Turcya wycierpiała, wołają o wymierzenie sprawiedliwości; że według ich zdania, równowaga mocarstw, przez pozbawienie Polski jéj praw narodowych, najmocniéj została nadwerężona, któregoto wstrząśnienia skutki dotąd dają się uczuwać; i że jak doświadzenie naucza, ileby ucywilizowana Europa na istnieniu podobnego niezależnego państwa w jéj pośrodku zyskała, tak z drugiéj strony, niéma innego środka do zabezpieczenia się przeciw powtarzaniu się najazdów, podobnych do tego, co dzisiejszą sprowadził wojnę, jak osłabienie siły najezdniczéj tego fałszywego i bezsumiennego nieprzyjaciela Ludzkości. W skutku tego, petycyonaryusze przedstawiają następnie, że cel przedłożony, najprędzéj będzie osiągnięty, i że najskuteczniéj zapobiegnie się powtórzeniu się klęsk wojennych przez restauracyę Polski, która tworzyłaby znowu najważniejszą zaporę przeciw Rosyi, i ktora z pomiędzy wszystkich innych Narodów, najdzielniéj potrafiłaby wstrzymać pochód barbarzyńców.

"Petycyonaryusze zatém proszą aby rząd W. Brytanii w połączeniu ze swemi sprzymierzeńcami, (petycyonaryusze sądzą że i Lud Francuzki témi samémi ożywiony jest uczuciami), przedsięwziął kroki do wyswobodzenia Polski pod Rosyjskim zaborem z rąk łupieżcy, do zawezwania Austryi i Prus,—aby odstąpili tych części Polski, które spólnie trzymają, i nakoniec do przedsięwzięcia wszelkich środków w celu utworzenia z nich jednego państwa niepodległego, a tém samém do obdarzenia uciśnionych milionów Polaków błogosławieństwem wolności, a zarazem do postawienia wychodźców Polskich w możności powrócenia z radością do ziemi Ojców!"

Następnie mówił Ob. *Newton*, z Londynu, sławny agitator i obrońca wyrobników przeciw nadużyciom właścicieli fabryk, i naczelnik stowarzyszenia sprzymierzonych rzemiosł,—po nim zaś Ob. *Koczorowski Aleksander*, członek T. D. P.

W końcu, rezolucya powyższa przyjętą została jednogłośnie do przesłania jéj lordowi Clarendon, jako ministrowi Spraw zagranicznych; a zaś dla czynnego zajmowania się sprawą Polską, wspierania jéj wszelkiemi środkami w mocy zgromadzenia będącemi, i ciągłego znoszenia się w tym celu z Centralizacyą T. D. P. zawiązanym został Komitet czynny.

(*) Znaczną część téj propagandy winniśmy przyjaciołom naszym Emigrantom Rosyjskim, którzy w najszczerszéj stanąwszy z Centralizacyą łączności, nieszczędzą prac, kosztu i poświęcenia w celu przeprowadzenia tych wielkich wzajemnarodowych zamiarów. Do prac na téj drodze Aleksandra Herzena, o których nieraz już mówić mieliśmy sposobność, przybyły w ostatnich czasach nowe, innego Rosyanina, równie znakomite i pożyteczne, a do rzędu których zaliczyć dziś winniśmy: EMILIJAN PUGACZEW—dwa obrazy.

Komitet Polski w Preston składają następujący członkowie :

John Harkness,—Nathaniel Fish,—Peter Balty,—Alexander Jullis,—Robert Welch,—James Boyd (Sekretarz Komitetu),—*Robert Baxendale.—William Brook,—Robert Davies,—Georges Cowell,—John White,—James Holden,—Peter Eddleston.*

MITYNG W BIRMINGHAM.

Około 5,000 osób zebrało się d. 18go Maja w głównéj ratuszowéj sali, aby wysłuchać poselstwa od Centralizacyi T. D. P. przedstawiającego stanowisko Polski do dzisiejszéj wojny, i jéj słuszne nadzieje.

Ob. *George Dawson* znakomity mówca i kaznodzieja, zająwszy krzesło prezydującego, zagaił posiedzenie.

"Cel zgromadzenia dzisiejszego, mówił on, nienależy do rzędu powszednich. Wezwani zostaliśmy, jako światli i szczerzy sędziowie przysięgli, dla wysłuchania sprawy tych braci naszych Polaków, którzy wiedząc, że jeżeli zyskają spółczucie nasze, zyskają przez to samo istotną siłę, przyszli do naszego miasta, w przekonaniu, że jako demokraci, znajdą u nas przychylne posłuchanie, i spodziewać się mogą od nas pomyślnego wyroku. Przyszli z własnéj woli i z prawa swego, tak jak każdy Anglik jest w prawie pójść do któregokolwiek króla, cesarza, księdza, papieża, pana, księcia, lub do innego władzcy, i wypowiedzieć mu swoją myśl śmiało, a téj wolności nieoddałby za nic na świecie. Lecz dzisiejszy wypadek jest odwrótny. Nie Anglik odzywa się do cudzoziemców, ale Lud obcy zanosi apelacyę do Anglików, i jakkolwiek niedbałym okazał się nasz rząd, nigdy apelacya do naszego Ludu nie była na darmo czyniona (słuchajcie.) Bo nawet, gdyby rząd Angielski był szczerze wspierał emigracye polityczne, niepotrzebowalibyśmy się schodzić na to zgromadzenie, a Polska byłaby nie tylko narodem, ale czemś więcéj, bo Ludem wolnym. (Oklaski.) Gdyby stara Anglia była spełniła wówczas swoją powinność, kiedy namaszczeni złodzieje i ukoronowani zbójcy podzielili się Polską, ukradli ją, i rozszarpali jéj porozrywane członki,—gdyby Anglię był ożywiał ów starożytny duch Cromwella, któryby wyrzekł że czuje się w sile do połączenia części porozrywanych,—gdyby było dosyć uczciwości i poczucia siły w rządzie 1830go r., niktby o traktacie Wiedeńskim—téj strasznéj pomyłce i okropnym grzechu—nie był słyszał;—i gdybyśmy, zamiast oddychać nienawiścią dawną do Francyi, szczerze i ściśle sprzymierzyli się z nią, wówczas Polska nie zostałaby pozbawioną ostatniego przybytku swojéj wolności. (Oklaski.) Nasz rząd nie spełnił swojéj powinności; czy spełni ją w przyszłości, niewiemy. Lecz wiemy, że otwarte wypowiedzenie naszych myśli nieprzeszkodzi mu w téj mierze. Podług teoryi, jesteśmy wolnym, za pomocą reprezentacyi rzadzącym się narodem, sami się rządzimy. A gdy rzecz się tak ma, czyż niebyłoby złem z naszéj strony, jeżelibyśmy niewypowiedzieli zdania naszego o wojnie. Jużeśmy ją wspierali innemi środkami, będziemy ją wspierać i na przyszłość, lecz możemy jéj także nieść pomoc otwartém, wolném objawieniem myśli naszych o wojnie; wypowiedźmy, jakie skutki ma ta wojna osięgnąć, i wykażmy dla niéj najwłaściwszą i najsprawiedliwszą drogę. Jeżeli wolnemi usty, wypowiemy wolne myśli nasze, a rząd pójdzie złą drogą, wina cała spadnie wówczas na rząd, my będziemy wolni od grzechu. Lecz zgromadzenie zostało zwołane przez Polaków, którzy oświadczają że są demokratami. ja sądzę, że zgromadzeni z przyczyny tego tytułu nie cofną przed nimi swego zaufania. (Oklaski.) Byłoby przesadą z mojéj strony, gdybym utrzymywał, że niewiem, o podziale Emigracyi Polskiéj na dwa stronnictwa,—arystokratyczne i demokratyczne. Arystokracya Polska kocha swoją Ojczyznę, ale pod temi samemi warunkami, jak kochała starożytną Polskę. Otóż ja otwarcie oświadczam, że wskrzeszać dawną Polskę, byłoby to samo co wskrzeszać zawadę. Uważajcie co ja przez to rozumiem. Każde wskrzeszenie Polski uważam za dobre; ale jeżeliby było mi dozwolonem wybierać pomiędzy Polską starożytną z jéj poddaństwem i możnowładztwem, a nową Polską, w któréjby, w miejsce poddanych i panów, stanął Lud wolny,—oświadczyłbym się za wolnością nowego kraju. (Oklaski.) Lecz czemże to była owa starożytna Polska? Oto rząd w ręku garstki szlachty. A jakiż był stan Ludu? Oto poddani przywiązani do gleby, kupowani i sprzedawani razem z ziemią; nie byli oni ludźmi wolnemi, jak my Anglicy. Dla tego demokracya Polska, która chce odbudowania Polski, chce zarazem aby Lud w niéj stał się wolnym. Jako takich, witam ich, pochwalam ich, uwielbiam ich. (Oklaski.) Niepotrzebuję wchodzić w historyę Polski, lecz są tam rzeczy, które mają styczność z przesileniem dzisiejszem. (Słuchajcie.) Wojna dzisiejsza zbliżała się oddawna. Wojna ta stawała jasno przed oczami jeszcze za czasów Piotra Wielkiego, olbrzyma zdolności, przemysłu i wiedzy, kiedy ten z silną wolą, robiąc wszystko za swój lud, starał się tę Wschodnią hordę na pół dzikich (stworzeń), zamienić na naród ucywilizowany na wzór narodów Zachodnich. Nauczył się on wiele od cywilizacyi. Przybył do Anglii dla nauczenia się budowania okrętów; teraz zdaje mi się, że my nauczymy jego spadkobiercę sztuki niszczenia ich. (Oklaski.) Przejął system naszych szpitalów; uczęszczał na mityngi Kwakrów i Dissenterów; nauczył swój lud utrzymywania książek kupieckich; lecz nigdy nie postało w jego ambicyi utworzenie ludu wielkiego i wolnego, prawdziwego narodu. Podziwiam ja człowieka tego z jego dzieł, ale zawsze mam w obrzydzeniu zasadę, podług któréj on działał. Niebyło nikogo pomiędzy nim a jego ludem. Postawił on długi szereg Rosyjskich liczb, i sam stanął przed frontem. Jeżeliby jego tam niebyło, liczby (*zera*) niemiałyby żadnéj wartości. Mówią, że Piotr Wielki zostawił testament. W formie nam przedstawionéj, wydaje się on być podrobionym, wygląda jak przepowiednia po dokonanym już fakcie. (Śmiech.) Ale pewną jest rzeczą, że Piotr Wielki położył podstawę do polityki, która, chociaż obrzydła sama z siebie, była jednakże cudownie w wykonanie wprowadzona. Muszę wyznać że Rosya ma swoją politykę Anglia niema żadnéj. Anglia kieruje swój bieg według tego, jak z któréj strony wiatr zawieje. Rosya idzie naprzeciw niemu. Niech mi kto powie, jaka jest polityka zewnętrzna Anglii w ostatnich 50ciu latach?—Robić nadzieje wolności, aby potém ją stłumić; pobudzać Sycylię do powstania, aby późniéj ją zgnieść; pomagać Polsce, aby ją potém wydać na łup; nękać małą Grecyę z wielkim hałasem, a niemieć języka do powstrzymania pochodu wielkiego złodzieja, kiedy właśnie powinna mu powiedzieć: "że dotąd a nie daléj." (Oklaski.) Politykę Rosyjskiego rządu można rozumieć. Pod nazwą Pansławizmu, ma ona zamiar połączyć wszystkie ludy Sławiańskie w jedno państwo. A gdyby ich tak połączyła, otrzymałaby siłę, przeznaczoną do zdobycia wszystkich na około ludów, do zdobycia Ludzkości, do przytłumienia wolności;—zdeptanie cywilizacyi, oto jéj cel. Mniejszą rzeczą Moskwa się niezadowolni. Zamiar ten przeprowadza ona z energią. Za czasów Katarzyny zwaliła się na Polskę. Polska miała swe grzechy, to pewna; lecz nierównie większym jest grzechem, patrzyć w nieczynności, jak naród wynarodowiają. Dzisiejszą wojnę nazywają wojną Turecką. Jest to wojna z dawniejszéj daty (Słuchajcie.) Zdarzyło się tylko, żeśmy ją podjęli w Turcyi, ale podjęliśmy ją w rozleglejszych widokach, i na téj saméj podstawie, którą Bonaparte przewidział, gdy proroczym duchem rzekł: "że Europa będzie świadkiem walki między Kozakami a Rzecząpospolitą", i musi się stać albo jedną lub drugą. (Oklaski.) Zastanówmy się, czy przeznaczeniem Ludzkości jest, aby napowrót uległa despotyzmowi,—czyli téż aby szła naprzód ku wolności? Niechciałbym aby wojna, jak dotąd, ścieśniona była do tak nędznego, drobnego rezultatu. Prawda, że wojna jest pomiędzy rządami, i że te chcą aby była to wojna wypieszczona, ładna, salonowa, dyplomatyczna;—wojna w rękawiczkach koźlich;—wojna dynastyczna, słowem wojna Koburgów i Habsburgów, ale ciężka wina leżałaby na mém sumieniu, gdybym tym, co powołali Lud od pługa, od rzemiosł i handlu, nie powiedział: że przekleństwo spadłoby na głowy tych coby kazali staréj Anglii dobywać korda, którego ona nienawidzi, jeżeliby to nie miało być dla pokazania światu, że Narody niepowinny być więcéj tratowane plugawémi podkowami Kozaków, wypuszczonych przez zapiłych Carów i wszeteczne Caryce; albo, gdyby w duchu dawnych Purytanów, nie mieli mieć Wielkiéj Rzeczypospolitéj wolnych Ludów, wielkiéj federacyi Narodów, któraby, jak sprawiedliwość, jaśniała z każdym dniem coraz bardziéj, aż do owego dnia doskonałości. (Ogromne oklaski.) Oto jest znaczenie jakie do téj wojny przywiązywać należy. Bronić Turcyi, dopokąd jeszcze ona może być obroniona. Niektórzy utrzymywali, że w tym kraju są zarody odrodzenia. Radbym żeby to było prawdą. Inni utrzymywali że są tam zarody zbutwiałości. Radbym żeby to nieokazało się prawdą. Jeżeli, jak to ukoronowany-złodziej rzekł, człowiek ten jest chorym, dajcież mu przynajmniéj umrzeć spokojnie. Nie dławcie go przed czasem. Ten, który skraca życie Turcyi o jedną godzinę, zabija Turcyę. Ja chętnie wystąpię w obronie Muzułmanina, bo sprawa jego jest starszą od samego Mahomeda, jest sprawą sprawiedliwości, słuszności i prawdy. (Oklaski.) Niech ratują Turcyę; ale ja raz na zawsze nie zgodzę się nigdy na małą wojnę, na wyjście z wojny przez wyjście z Księstw. (Słuchajcie.) Nie jęliśmy się wojny bardzo prędko; ale pamiętajmy na słowa poety:

"Strzeż się zaczepki do kłótni,
"Lecz raz do niéj wciągnięty, strzeż twojego prawa.

Król Pruski, który szczególniéj po obiedzie jest wielką powagą, powiada, że on nigdy nie zgodzi się na ukrzywdzenie Rosyi, albo na umniejszenie jéj granic. My zaś, ja i słuchacze moi, życzymy sobie widzieć Rosyę uszkodzoną, umniejszoną, poniżoną. (Oklaski.) Bo, gdyby ona przestała na swojem, usamowolniła swój dziegciem napawający się lud, oświecała swoich Kałmuków, oswajała swoich Kozaków, cywilizowała swoją szlachtę, powiedzielibyśmy jéj: **Idź sobie z Bogiem.** Gdyby Rosya powiedziała—przepomniałem, że niedosyć dla niéj powiedzieć, bo słowa Rosyi nic nie znaczą. (Oklaski i śmiech.) Dziwna rzecz, jak to narody przechowują swój charakter. Niedawno napotkałem malutką książeczkę, napisaną przez Anglika przed dwóma wiekami. Ostatni jéj ustęp brzmi jak następuje: "Moskale wszyscy są łgarze. Oni niewierzą niczemu co ty im mówisz, "i ty niepowinieneś niczemu wierzyć co oni ci powiedzą." Otóż gdyby Rosya nie powiedziała, ale rzeczywiście poprawiła się,—gdyby oddała Polsce co Polskie,—gdyby oddała Finlandyę,—gdyby uznała potrzebę rozwijania i kształcenia się, wtedy powiedzielibyśmy jéj: Szczęśliwa droga. (Oklaski.)

"Lecz jeżeli nie zechce, cóż wtedy? Jeżeliby się ciągle wdzierała wewnątrz jeżeliby podbijała narody, naprzód Niemcy, kałmukami przywróciwszy je do porządku, i za pomocą ich drobnych, nędznych, wzgardzonych królików, ustaliwszy nad niemi władzę barbarzyńską, gdyby przyszła aż do Renu, od Renu do Belgii; i w końcu posunęła się do Ostendy, tak żeby już mogła patrzyć na nas przez wodę; a chociaż nie bylibyśmy w obawie o tę naszą starą wysepkę, ktoby mógł zakreślić granice ambicyi tego z Nieba zesłanego szaleństwa, którego posiadacza, jak powiadano, nawet Bogi nie nienawidziły? (Oklaski.) A gdy to jest dla nas jasnem, nasze postanowienie powinno być rownież jasne, to jest, że nigdy niedozwolimy, aby Europa mogła być jeszcze raz zaburzoną. A więc zgoda na to pomiędzy nami, że chcemy widzieć Rosyę poniżoną. Ale dziś niedosyć już aby tylko oddała to co ukradła. Gdy schwytamy złodzieja, z rzeczą skradzioną w kieszeni, na

któréj znajduje się nazwisko właściciela, on mówi : "Dobrze, możecie sobie wziąść waszą własność" Ja zaś powiadam : O nie! (Oklaski.) Kara jeszcze musi nastąpić. Czy byliście kiedy zssani przez pijawki? (Śmiech.) A kiedy odbyła się operacya, czyście, posypywali je solą, aby oddały swój żer? Ja chciałbym szczyptę soli rzucić na Rosyę, która opiła się krwi i nadęła krzywdami Ludów, która się wypasła na podbojach wolnych narodów, a do zrobienia czego trzy miliony dusz z tego świata zgładziła. Sto tysięcy ludzi złożyło swe szkielety w moczarach przy budowaniu Petersburga, a płacz dusz, ofiar niesprawiedliwości, nieprawości, nędzy i krzywd, dotąd rozlega się po smutnych pałacach Petersburskich, i wznosi się ku Niebu, aby wzięło sprawę uciśnionego Ludu pod swoją opiekę. (Oklaski.) Kara może przyjść powoli, ale za wyrządzone złe, przyjdzie niezawodnie. Jeden z starych pisarzy mówi : "Młyny Boskie mielą powoli, ale za to drobniuteńko." A więc zgoda między nami co do kary, zgoda co do wojny,—ale chodzi teraz o środki, któremi to najskuteczniéj uczynić mogły? Czy flotą na Bałtyku, drugą na Czarném Morzu, wojskiem na lądzie?—Dobrze. Baczymy na głowę i nogi; stawiamy wizykatorye na głowie chorego, nogi jego moczymy w gorącéj wodzie (śmiech),—ale ja jestem za użyciem innego lekarstwa, które, w ludowym języku, nazywa się : kułakiem w bok. (Oklaski i śmiech.) A teraz gdzie bok Rosyi, i jak go wynaleść? Polska jest tém miejscem. (Oklaski.) Polska znajduje się w środku :—uderzcie go tam, a przewróci się;—zwalcie go tam, a wnet będzie po nim. (Oklaski.) Ztąd wypływa, że, jeżeli w istocie prowadzimy wojnę dla dobra naszego,—niewchodząc nawet w to, czy kochamy Polskę lub nie,—piérwszą i najlepszą bronią, jaką tylko możemy porwać w nasze ręce, dla uderzenia nie na lud Rosyjski, lecz na jéj naczelnika, jest Polska. Polacy, są to starzy żołnierze, są przednią strażą Europejskiego bezpieczeństwa;—są to ci sami, co odpierali najazdy Turków, co wstrzymywali wszelkiego rodzaju barbarzyńców usiłujących podbić Zachód i zniszczyć jego oświatę. Gdziekolwiek wzniesiono wielką, szeroką chorągiew Wolności, zaraz stawili się tam Polscy rycerze. (Oklaski.) Ameryka winna im dług, Polacy posłali im ludzi, co podzielali jéj bitwy pod Washingtonem w owéj wielkiéj walce, która, chociaż przeciwko nam, serca nasze radością przepełniła. Pamiętajmy o tém, którzyśmy odziedziczyli majątki po naszych ojcach, żeśmy przejęli z niemi długi zastawne; że nasi ojcowie w sromocie obojętnie przypatrywali się, jak Polskę rozdzierano kawałek po kawałku; i że, jeżeli chcemy się z grzechu obmyć, potrzeba nam odrzucić spadek przekazany w skutek przestępstwa przodków, i okazać, że w ich grzechach niemieliśmy żadnych korzyści i żadnego udziału. (Oklaski.) Jaki obowiązek na nas ciąży, wskażą nam to Polacy, którzy po mnie (na mównicę) wystąpią. Może później będę miał cóś więcéj w tym względzie do powiedzenia. Teraz oświadczam, że kocham ich sprawę, tak, jak zawsze dotąd ją kochałem. Była ona pierwszym przedmiotem mojéj miłości, wcześniéj niż Włochy, wpierw przed Węgrami. Niektórzy mogą myśleć, że dzisiejsze zgromadzenie nie jest na czasie; ale prawda zawsze jest na czasie. Sprawiedliwość zawsze przychodzi w porę; rzecz którą dusza szczerze wypowiada, zawsze jest na swojém miejscu. (Oklaski.) Lecz idąc daléj, napotykamy takich, którzy sądzą, że wystąpienie nasze może szkodę przynieść. Dla kogo? Oto niespuszczajcie tego z uwagi,—dla Austryi. (Słuchajcie.) Trzeba tu przypomnieć, że Austrya nieźmiernie wiele czasu potrzebuje nim potrafi zrobić postanowienie. Niemam ja żadnéj wiary w Austryę, a w tém trzymam się starego przysłowia, że "co widzę, w to wierzę", a wy możecie dodać coś więcéj jeżeli wam się podoba. (Oklaski i śmiech.) Lecz przypuśćmy, że Austrya będzie z nami, to i wtenczas potrzeba, aby wolna Anglia starannie ją strzegła. Ostrzegam was. Pilnujcie, aby Austrya nie zaustryaczyła celów, skutków i sposobów prowadzenia wojny. Lecz mamy jeszcze inny obowiązek. Mamy bronić Turcyi pod pewnemi warunkami. Powiedzieliśmy im : że muszą dać wolność Chrześcijanom. Powiedźmy więc, że, jeżeli się Anglia ma sprzymierzyć z Austryą, my mamy równe prawo przepisania warunków dla Austryi. (Słuchajcie i oklaski.) Jeżeli walczymy po stronie Turcyi i żądamy aby prawa były oddane ludom Chrześcijańskim, słuszna więc że żądamy od Austryi warunków dotyczących się Polski, Lombardyi i Węgier. (Oklaski.) Co do mnie, ja sądzę, że dla Austryi i Prus byłoby mądrą rzeczą oddać części łupu z Polski,—które więcéj kłopotu ich nabawiły, jak zysku przyniosły,—aby utworzyć odrodzoną Polskę, któraby była tamą przeciwko despotyzmowi Kozackiemu, przednią strażą Wolności, i przedmurzem Zachodniéj oświaty. Polacy godnie zajmą to stanowisko, staną w bojowym szyku, i utworzą przedpiersie, za którém Zachód Europejski będzie miał dosyć czasu i wolnego miejsca do rozwijania w pokoju sztuk i przemysłu, i do pielęgnowania wielkiéj, staréj, szlachetnéj zasady Wolności."

Ob. *Dawson* zakończył mówić wpośród hucznych oklasków,—poczém dał głos Ob. *Stanisławowi Worcell*, delegowanemu Centralizacyi T. D. P., który, w tym charakterze powitany z zapałem, odezwał się następnie :

"Dzięki ci, Ludu Angielski, za zgromadzenie się tak liczne a tak sympatyczne na zawołanie Polski.

"A więc prawdą jest, że Polska, owa męczenniczka za swoje prawa narodowe i za prawa Ludzkości, żyje w sercu i w sumieniu bratnich narodów.

"To przeświadczenie rozraduje cierpiącą jéj duszę, i pokrzepi ją na drogę nowych poświęceń. (Oklaski.)

"Tak jest, ludu Angielski, twoje braterskie wystąpienie potrzebném było dla Polski gotowéj do spełnienia jéj powinności, dla téj Polski drzącéj od niecierpliwości do upomnienia się za wydarte jéj prawa, za sponiewieraną jéj godność, za uciśnioną w jéj majestacie narodowość i Ludzkość,—dla téj Polski, któréj wszystkie warstwy społeczeńskie, mężowie i niewiasty, młodzieńcy i dziewice, starcy i dzieci, nie układną się wieczorem do spoczynku po dziennym znoju, i nie powitają w poranku do nowych trudów wschodzącego im słońca, bez téj drgającéj na ustach powszechniéj ich modlitwy : "Boże! daj powstać Polsce!" (Ogromne oklaski)

"A mówię ci to, ludu Angielski, nie jako życzenie tylko ludu Polskiego, nie jako myśl tylko w głębi jego narodowéj gdzieś się kryjącą, ale jako fakt który zatwierdziły liczne powstania Polski w przeszłości, i który znów zatwierdzi nie daleka już przyszłość. (Oklaski.)

"I mówię to, nie jako Polak tylko, gorąco miłujący swoją Ojczyznę, ale jako posłannik téj męczonéj i ujarzmionéj Polski, która zamiast upadać pod ciężarem gniotącéj ją niewoli, coraz silniéj i rzeźwiéj wstrząsa jéj okowami, i zarówno pod knutem cara Moskiewskiego w lodach i w minach Sybiru, jak pod kijem siepaczów po szeregach i po więzieniach Austryackich i Pruskich, i tu oto na tém dotkliwém po obcych ziemiach tułactwie, zamiast zrażać się i wyrzekać obowiązku swojego, związana w Towarzystwo Demokratyczne Polskie, o niczém inném nie my li, jak o nowém poświęceniu się w imie zasad postępu, w imie Wolności, Równości i Braterstwa,—za prawa Ludu swojego i za prawa Ludzkości. (Ogromne oklaski.)

"Towarzystwo to, organ i reprezentacya demokratycznéj i rewolucyjnéj Polski wobec innych Narodów, ożywione jedną z nią myślą—poświęcenia, jedną żądzą—walki, jedną nadzieją—zwycięstwa i wyzwolenia; połączone z nią jednym węzłem miłości i sprawiedliwości Ludowi jéj należnych, zlane z nią przez krew mnóstwa z łona swojego męczenników,—wysłało mnie tu do was, abym jako jeden z członków Centralizacyi jego, dał wam świadectwo, że w obecnéj chwili, jedna tylko myśl ożywia Polskę, a tą myślą jest, że godzina jéj wyzwolenia wybiła,—nie godzina otrzymania łaski z rąk obcych lub służenia po legionach obcych,—ale okazania własnym swym bojem, na własnéj swojéj ziemi, że Polska godną jest być narodem. (Oklaski.)

"Wszakże dziwném zdawać się może, dla czego Polska, mimo tylu bohaterskich poświęceń i takiéj potęgi ducha i siły, niezdołała dotąd wywalczyć narodowéj niepodległości;— dla czego nadewszystko nie skorzystała z wypadków r. 1848?.. Oto dla téj prostéj przyczyny, że Polska miała nieprzyjaciół, a nie miała przyjaciół. (Słuchajcie.)

"Polska miała nieprzyjaciół, a nieprzyjaciół takich, że, ażeby dać o nich wyobrażenie, dość wymówić te trzy słowa : Rosya, Austrya, Prusy!!! Tych strasznych nieprzyjaciół ma ona dotąd, a po przyjaciół zgłasza się do was Nie dla tego żeby żebrać miała litości, łez, albo krwi waszéj,—od przyjaciela takich się niewymaga rzeczy,—ale sumienia i serc waszych, to jest sprawiedliwości i miłości braterskiéj. (Oklaski.)

"Jest jeszcze rzecz jedna, któréj przed przyjaciołmi, a za takich pozwólcie się uważać (tak! tak!) nie godzi się zakrywać. Wiecie to, że w naszym kraju są do dziś dwie klasy : szlachta i lud,—pomiędzy któremi istnieje daleko większy przedział aniżeli gdzieindziéj. (Słuchajcie.) Przyczyną tego jest dążność rządów uciskających Polskę, nieprzypuszczająca niższych klas do oświecenia, a wyższym zabraniająca wyzwolenia niższych z więzów poddaństwa, utrzymując dawne panowanie i ucisk. To sprawiło takie rozdzielenie pogardę między témi dwóma klasami, że lubo każda z nich kocha Polskę, dotąd jéj nie kochały jednako. Do tego trzeba było r. 1848, trzeba nadewszystko było następstw jego. I to się dokonało. Powstanie w Ks. Poznańskiém, zakończone najszkaradniejszą zdradą i najokropniejszém okrucieństwem ze strony rządu Pruskiego, zbombardowanie Krakowa i Lwowa, przeto że się poważyły zawierzyć konstytucyjnym obietnicom Austryi, zarządzony mord szlachty w Galicyi r. 1846, a w r. 1848 podchwycenie jéj w zniesieniu pańszczyzny i nadaniu własności ziemskiéj, ażeby potém drogą spłaty je cofnąć,—obja iły obie klasy, zbliżyły je do siebie, zbratały (Słuchajcie.) Włościanie Polscy co do skutków Rewolucyi, daleko lepiéj zostali oświeconemi przez ten świeży ucisk Austryi, niżeli przez poprzednie darowizny. (Słuchajcie.) Od téj chwili, włościanie we wszystkich częściach Polski pod zaborem Rosyjskim, dowiedzieli się, że włościanie w Galicyi zostali uwłaszczeni w skutku Europejskiéj Rewolucyi r. 1848, i że oni również przez tę Rewolucyę zostaliby wyswobodzonemi, gdyby w niéj udział wzięli; tak, że dziś, wybuch Rewolucyi, i zaprowadzenie wolności ludu, są równoznaczącemi rzeczami we wszystkich umysłach. (Oklaski.) Uciemiężenie lepiéj ich oświeciło niż jakiekolwiek pisane mowy, których nie był by wstanie przeczytać, (Słuchajcie.)—i dziś, gdy ten lud zobaczy, że Anglia i Francya połączyły się przeciw Rosyi w obronie Turcyi, uważać to będzie jako zawezwanie do wolności, i jako hasło do powstania. (Wielkie oklaski.) Polska słyszy huk dział na Bałtyku i nad Dunajem,—widzi pułki Rosyjskie, posuwające się w dwóch wielkich strumieniach, jedne ku Dunajowi, a drugie ku górom Kaukazu, a każdy pułk z twarzą bledszą i bardziéj zniechęconą, niż te które ich poprzedziły. Każdy widzi że nikt nie wraca—i słyszy tylko szeptanie od czasu do czasu powtarzające słowo : klęska,—i że to wszystko nie jest jeszcze wystarczającém, bo pobor ciągle idzie swoim trybem, że zawsze z każdego tysiąca mieszkańców dziewięciu biorą i przymuszają do służby wojskowéj,—że każdy mieszkaniec męzki opuszcza swoją wioskę i szuka schronienia w stepach lub lasach,—łatwo więc zrozumiecie, że żadne hasło, żadne zawezwanie, nie mogłoby tak działać na umysły Ludu Polskiego, jak dzisiejsze wypadki. (Słuchajcie.) Co za korzyść wyplynie ztąd dla sprawy Wolności, niepotrzebuję wam mówić; uczynił to już z takim talentem wasz zacny przezydujący. Powiem wam tylko, że żadna potęga świata nie jest w stanie przeszkodzić Polsce do powstania. (Liczne oklaski.) A zatém, jeżeli myślicie, że to powstanie jest prawném, że jesteśmy w prawie wykonania go, że jest obowiązkiem do wypełnienia względem reszty Europy, która potrzebuje tego powstania, aby zabezpieczyć swoje własne

swobody od dalszych napadów Rosyi, baczcie, abyście nie zostali przerażonemi następstwami tego powstania, przy braku środków do powstania potrzebnych, przy braku broni, przy ogólnym ucisku, przy systemie szpiegostwa utrzymywanego przez rządy nas gniotące. To wszystko są trudności o których wiemy, i chociaż nie staną się dla nas zawadą do powstania, pomnijcie na to, że sprowadzić mogą większy rozlew krwi, większe niepotrzebne ofiary, jeżeli nie będziemy wspierani spółczuciem bratnich narodów, których prawie tyle obchodzi to powstanie. ile nas samych, jeżeli nie będzie powszechna agitacya zarządzona. którąby natchnęło to przekonanie, że Polska niezbędną jest do pomyślności Europy i do zadowalniającego obecnéj wojny ukończenia, i jeżeli Anglia, która jest jedynym krajem w Europie będącym w możności wypowiedzenia swéj myśli, nie ogłosi swego wielkiego uroczystego wyroku wobec świata i wobec własnego rządu. (Oklaski.) Tym sposobem tylko usłużycie Europie, dokonacie dobrego, uczciwego i wielkiego dzieła, godnego was, godnego Anglii; a uczucie, że spełniliście czyn szlachetny, będzie dla was nagrodą tak wielce dostateczną, że nie posunę się do zaręczania wam wdzięczności wskrzeszonego Ludu,"

Przymówienie się to okrytem zostało wielkiemi i długo trwającemi oklaskami.

Następnie przewodniczący przedstawił zgromadzeniu, usiłowania niektórych Polaków do zawiązania Legionu Polskiego w Turcyi, a przebiegłszy pokrótce koleje tego projektu, tak się o nim wyraził :

"Myśl legionu Polskiego w Turcyi mogła być w dobréj woli poczętą, lecz ponieważ Włoch albo Węgier mógłby toż samo zrobić dzisiaj w Turcyi, Polaków więc obowiązki m jest walczyć w Polsce, a naszym obowiązkiem dopomódz im w tém, wszystkiemi siłami i środkami naszemi. Tam walcząc za własną swoją sprawę, na własnéj swojéj ziemi. jeden Polak wart dziesięciu cudzoziemców. (Słuchajcie.) Tak właśnie jako i u nas, jeżeliby kto najechał Anglię, to byśmy bez 28 dniowéj musztry, odrazu postawili milicyę,— wprawdzie nieoswojoną z komendą, nie przeszłą przez ćwiczenia gimnastyczne, ale każdy z niéj byłby bohatyrem zdolnym całe armije napastnicze w puch rozbić. (Ucieszenie.) Być może, że powoli rząd naszego kraju przedsięweźmie bezpośredniejsze kroki do korzystania z usług Polaków, lecz jakkolwiek to może nastąpić, ja wiem z pewnością, że niech tylko Polacy raz powstaną, z zaręczeniem że lud Angielski stoi za jego plecami z moralnem i materylnem poparciem, a zobaczymy, że prawdziwą drogą do zakończenia dzisiejszéj wojny pomyślnie, jest napaść na Rosyę za pomocą Polski, i dotąd niezawierać pokoju dopokąd Polska przywróconą niebędzie. (Oklaski.) A teraz jeszcze jedno słowo o jednéj rzeczy, którą zostawiłem na koniec dla zwrócenia waszéj uwagi. Rosya ma jawny zamiar połączenia wszystkich ludów Sławiańskich w jedno despotyczne państwo. Lecz pomiędzy témi ludami niéma takiéj namiętności do rzucenia się pod stopy Cara, jakto niektórzy wmówićby w nas chcieli. Potrzeba było bardzo wiele czasu, aby wdróżyć Kozaków do posłuszeństwa, i dotąd jeszcze w piersiach wielu z nich kipi nienawiść. Rosya użyła całéj swéj siły, aby upokorzyć Czerkiesów, a przecież jeszcze tego dotąd niezrobiła, i może nigdy niezrobi. Lud Wołoski niema przywiązania do Rosyi ; a lud Serbski bynajmniéj nie zamiłował w jéj rządach. A więc trzeba zrobić jeden z naródów Sławiańskich wolnym, a wszystkie inne Sławiańskie ludy na około niego się skupią, i wnet zobaczymy wielką wolną federacyę ludów Sławiańskich, z których każdy rozwinie swoje jemu właściwe zdolności i talenta, w przyjaźni i harmonii z drugimi. Ale jeżeli straconą zostanie sposobność dzisiejsza do dopomożenia aby Polska stała się tym skupiającym punktem, oddamy wszystkie Sławiańskie ludy w ręce Cara. (Słuchajcie.) Krótko mówiąc, jeżeli postawicie na nogi Polskę, będzie ona przednią strażą Europy, lecz jeżeli zaniedbacie tego uczynić, może być ona z czasem straconą dla niéj. Polacy są zuchwałym, gorącym ludem i długo rzeczy pamiętają. Ośmdziesiąt lat niezdołało ani zetrzeć ich krzywd, ani stłumić ich ducha, wszyscy tu między nami żyjący są tak pełni nadziei i wiary, jak byli przed ćwierćwiekiem kiedy wylądowali na nasze brzegi, i dla tego nie może być pokoju w Europie, dopókąd Polski nie będzie. (Oklaski.)"

Mówca zakończył wniesieniem rezolucyi :

"Ze ten mityng, wierząc, że obecna wojna niemoże być pomyślnie zakończoną, ani trwały pokój zapewniony bez odbudowania Polski, nastaje na Rząd aby rozpatrzył sprawiedliwe żądania Ludu tego ;—że uwielbiając niepokonanego ducha Polaków, i spółczując z nimi w ich usiłowaniach do odzyskania ich straconéj niepodległości, ten mityng obiecuje im wszelką możliwą pomoc."

P. Langford, drukarz, poparł ten wniosek, który został jednogłośnie przez Zgromadzenie przyjętym.

Nareszcie, w celu stałego i ciągłego popierania rezolucyi w sprawie Polski przez Zgromadzenie przyjętéj, zawiązanemi zostały dwa Komitety z obywateli Birmingham, jeden z właścicieli a drugi z rzemieślników, mające znosić się z Centralizacyą T. D. P.

Osoby powołane do tych Komitetów są następujące :

KOMITET GŁÓWNY W BIRMINGHAM.

George Dawson M. A. (prezes),—*J, A Langford* (sekretarz), —*E. V. Blythe* (kasyer).—*R. Timmins*,—*Turner*,—*H. Ryland*, —*C. Osler*,—*Harris*,—*Clarke*.

KOMITET RZEMIEŚLNIKÓW W BIRMINGHAM.

James Shields (prezes),—*S. H. Newby* (sekretarz),—*Isaac Jenks* (kasyer),—*W. Holmes*,—*John Jewelt*,—*John Smyth*.

(Dalszy ciąg o mityngach nastąpi.)

AKT POTĘPIENIA

PRZECIW ADAMOWI CZARTORYSKIEMU.

W tych czasach otrzymaliśmy kilka korespondencyi dotyczących Aktu potępienia Adama Czartoryskiego. Wszystkie pisane są pod myślą, że ponieważ Ad. Czartoryski. pomimo ciążącéj na nim klątwy, poważa się na nowo, sam, lub przez swoich stronników, występować w imieniu Polski,— do Emigracyi zatém należy przedsięwziąść środki, raz na zawsze tym jego usiłowaniom położyć tamę mogące.

Za najskuteczniejszy z tych środków, uważa jeden z korespondentów, wystosowanie i ogłoszenie, jak można tylko na publiczniejsze, Nowego Atu, uznającego Ad. Czartoryskiego nietylko za nieprzyjaciela Polski i jéj Emigracyi, ale za zdrajcę Ojczyzny, i nie tylko już jego samego, i syna jego, który jako sukcessyjny spólnik zbrodni dziada i ojca, zaczyna jako taki występować publicznie, ale zarazem całą familię Czartoryskiego i całe stronnictwo jego, ogłosić również za zdrajców Ojczyzny, i jako takich zawsze i wszędzie od dzisiaj uważać, traktować i karać.

Inne korespondencye żądają przedrukowania Aktu potępienia z r. 1834, a to z powodów :

1.e Ażeby Akt ten ponowiony, odświeżył w pamięci Emigracyi i Kraju potępienie, o którem sam Czartoryski, jak gdyby zapomniawszy, na nowo sprawą Polski frymarczyć poczyna ;

2. Ażeby ci z pośród Emigracyi, którzy nie wiedzą lub nie pamiętają, czy ich podpisy znajdują się na Akcie rzeczonego potępienia, mogli takowe przesłać ;—i

3. Ze dla sprawy przyszłego narodowego powstania nadewszystko pożyteczną i niezbędną jest rzeczą, znać Emigracyę swoją, a ku czemu ogłoszenie nazwisk dawnych i nowych potępienie to podpisujących, uważają za środek najwłaściwszy.

W odpowiedzi winniśmy korespondentom naszym oświadczyć, że jakkolwiek pod względem myśli i celu, widzenia ich podzielamy w zupełności, wszakże co do wykonania, z powodu obecnego położenia Emigracyi i idącego za niem niepodobieństwa takiego komunikowanią się jak niegdyś, a oraz z uwagi że zbieranie i ogłoszenie nowych, a nawet przedruk wszystkich dawnych podpisów, kilka tysięcy nazwisk obejmujących, zająłby wiele, równie czasu jak kosztu na co innego dziś bardzo potrzebnego, musimy tą razą, dla uniknienia zwłaszcza korespondencyi zbytecznych, ograniczyć się do ogłoszenia nazwisk tych spółziomków, którzy w różnych czasach rzeczony Akt potępienia w Anglii lub przed przybyciem swém do Anglii, w Szwajcaryi podpisali, a które własnoręcznie położone, znajdują się w Aktach Centralizacyi T. D. P., i drukiem ogłoszone były. Podpisy te według porządku, to jest według dat i liczb jak do Akt zaciągnięte zostały, są następujące :

190.—LONDYN (Anglia), 19go Sierpnia.

Alcyato Jan,	1790.	Dzerzbiński Jan,	
Fink Xawery,		Grabowski Jan,	
Berndorf Antoni.		Jaczynic Konstanty,	
Falęcki Emil,		Staniewicz Emeryk	
Baczkowski,		Egersdorf Napoleon,	
Brodowski Wacław,		Domański Marcin,	
Lutostański Julian,		Dziewicki Seweryn,	
Gajewski Antoni,		Szczapiński Józef,	30.
Broniewski Józef,		Droździewski Piotr,	
Gregorowicz Andrzej,	1800.	Sławianowski Michał,	
Jabłoński Leon,		Dobrycz Piotr,	
Barszczewicz K. M.		Haciski Jan,	
Wolski Felicyan,		Kiersnowski Michał,	
Berezowski Teofil,		Płoszczyński Napoleon,	
Gronkowski Aleksander,		Estko Stanisław,	
Chwalibóg Włodzimierz,		Janikowski,	
Zawisza Edward,		Dziewulski Piotr,	
Chorążewicz Lucyan,		Izdebski Karol,	40.
Graf Napoleon,		Elbinowski Gaspard,	
Chrostowski Napoleon,	10.	Detkens Eugeniusz,	
Dąbrowski Kajetan,		Jaźwiński Ludwik,	
Guzowski Jan,		Gabryelski Józef,	
Zawidzki Jan,		Jastrzębski Piotr,	
Proszkowski Jan,		Ciemniewski Tomasz,	
Michałowski Józef,		Peszyński Józef,	
Chulawski Michał,		Jędrzejewicz Antoni,	
Kasparek Józef,		Grotowski Andrzej,	
Niemyski Antoni,		Jędrzejowski Stanisław,	50.
Chołod Marcin,		Iwanowicz Jan,	
Rakowski Seweryn,	20.	Worcell Stanisław,	
Dowkont Jerzy,		Sobolewski Adam,	
Majeranowski Michał,		Kamiński Władysław,	

Malczewski Władysław,
Wierzbicki Wincenty,
Maliszewski Józef,
Kaliński Antoni,
Ledochowski Edward,
Szatkowski Seweryn, 60.
Peszyński Tytus,
Kleczyński Saturnin,
Laskowski Antoni,
Kleczyński Józef,
Wodzyński Adam,
Walczewski Wilhelm,
Kołomyski Stanisław,
Rogojski Józef,
Rychlicki Antoni,
Kowalski Leopold, 70.
Michałowski Michał,
Lenkiewicz Tadeusz,
Kamieński Józef,
Kowalski Tomasz,
Kirkor Franciszek,
Rechowicz Antoni,
Szukszta Felix,
Nosofowski Narcyz,
Pietraszewski Teofil,
Terlecki, 80.
Suchecki Wincenty,
Stankiewicz Ignacy Kaz.-Piotr,
Szroder,
Schmitt Albert,
Stępniewicz Fabian,
Święcki Karol,
Wolski Ludwik,
Trociński Jan,
Staniewicz Maciej,
Orłowski Franciszek, 90.
Tyszka Wiktor,
Walewski Antoni,
Urbanowski Michał,
Grabski Tadeusz,
Juszyński,
Welki,
Krępowiecki Tadeusz,
Młodecki Nepomucen,
Walenkiewicz Albert,
Kryński Jan, 1900.
Młyński Aleksander,
Kamieński Julian,
Pruszyński Ludwik,
Kuliczkowski Jan,
Markowski Piotr,
Kirkor Edward,
Malhomme Stanisław,
Odechowski Teofil,
Medyński Wincenty,
Popławski Hypolit. 10.
Mikorski Xawery,
Wolański Józef,
Milewski Stanisław,
Olszewski J.
Paszkowski Hipolit,
Stefański Antoni,
Pieńkowski Ignacy,
Ręczyński Jerzy,
Sabbatyn Karól,
Podolecki Wincenty, 20.
Płachecki Michał,
Palma Karol Edward,
Szymkowicz Justyn,
Postępski Józef,
Romiszewski Wincenty,
Święcicki Józef,
Rzodkiewicz Jan,
Sabbatyn Władysław,
Szyling Jan,
Wilczewski, 30.
Reitzenheim Józef,
Szymański Kazimierz,
Stryjkowski Jan,
Szyłejko Jan,
Zielanowicz Wincenty,
Trzembski Aloizy,
Migórski Aleksander,
Rupniewski Roch,
Kasperowicz,
Tur Wojciech, 40.
Kumpikiewicz Aleksander,
Rutkowski Stanisław,
Zapolski Adam,
Wermiński Wincenty,
Poźniak Napoleon,
Wermiński Antoni,.
Zabilski Raymund,
Zdzieńnicki Ignacy,
Rożbicki Leonard,
Janiszewski Stanisław, 50.
Zaba Adam,
Hellmann Michał,
Idzikowski Tadeusz,
Molinary Aleksander,
Zmiechowski Erazm,
Wojnicki Franciszek,
Pułaski Kazimierz-Alexander,
Monołowicz Tadeusz,
Zabicki Tadeusz,
Proszkowski Antoni, 60.
Jasiński Tomasz,
Prusinowski Teofil,
Raczyński Hieronim,
Rupniewski Nikodem,
Święto-ławsk Zenon,
Olęcki Karol,
Łaznowski Józef.

192-193.—Genewa (Szwajcarya), 16go Sierpnia.

Jackowski Izydor,
Górzyński T.-L.
Korycki Franciszek, 1970.
Zwierkowski Ludwik,
Mielżyński Seweryn,
Suzin Kalixt.
Stryjeński A.
Dybowski Alexander-Napoleon,
Cerner Xawery,
Klott Jan,
Szmudy A.
Pietkiewicz Medart,
Nowosielski Felix, 1980.
Stolzman Karol,
Dybowski Józef,
Darowski Józef,
Konarski Szymon,
Zaleski Konstanty,
Gordaszewski Franciszek.

200.—Edinburg (Szkocya), 5go Września.

Weber Teodor, 2230.
Wronecki Franciszek,
Bartkowski Jan,
Poniński Stanisław,
Grzybowski Adam,
Mosakowski Jan,
Sienieński Mamert,
Jarnowski Konstanty,
Müller Karol,
Samocki Karol,
Węsierski Franciszek, 40.
Drelinkiewicz Soter,
Zaba Napoleon-Felix,
Zaba Józef,
Poraziński Julian,
Koczuer Jan,
Ordon Konstanty,
Bortkiewicz Adolf.

(Dalszy ciąg dawnych podpisów w Anglii i nowo nadesłanych nastąpi.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Francya—Paryż. (z koresp. *Demokraty.*).....“Nie mogę wam tą razą powiedzieć że ruchu pomiędzy tutejszą Emigracyą niéma. Owszem, jest ruch, jeżeli nazwać nim można niecierpliwość, żądzę wyjścia ze stanu obecnego. rzucanie się na chybił-trafił, byle jak i byle gdzie. bez celu i bez planu prawie, a pewnie bez myśli i bez wiary. Gdyby kto chciał był sądzić z pozoru, wszystko tu już było zrobione, gotowe i dokonane, i tylko szło oto, kto po jakiéj stronie miał stanąć. Nie jestem ja z rzędu tych, którzy sprawy ziemskie zdają na łaskę Bożą, a cóż dopiéro na ludzką,—i dla tego własnémi oczami pilnie patrzę na wszystko, i własnémi uszami słucham z natężeniem wszystkiego, żeby wiedząc co się święci, wiedzieć także co znaczy Otóż com zasłyszał i zauważał na pewne, to wam dzisiaj donoszę. Ściągnięcie Polaków do Turcyi było istotnie napięte,—a to z téj prostej przyczyny, że w niém rządy nieprzychylne Rewolucyi, widziały jeden z najprostszych i najpraktyczniejszych środków uniknienia Rewolucyi, to jest *powstania Polski*, to jest oswobodzenia Polski, a za nią, Węgier, Włoch, może Francyi... i wszystkich uciśnionych ludów. Lepiéj, mówiły sobie rządy, ściągnąć Emigracyę Polską do Turcyi, skąd ją do Azyi przerzucić można, anizeli wpuścić do Polski. Jak zaś to ułożyli sobie wykonać, dosyć będzie przywieść tu, co na obchodzie 3go Maja w Londynie, zarządzonym przez Towarzystwo Literackie (a proszę to zauważać) przyjaciół Polski zwane. członek jego hrabia Harrington, publicznie wygadał: “Polacy, słowa są jego, znajdują się dziś w bardzo “drażliwém położeniu, albowiem gdyby jako Narod powstali, tedy “Włosi, Węgry, a może i czerwoni Republikanie z drugiéj strony kanału, “poszliby za ich przykładem, przezco istniejąca zgoda zniszczoną, a świat “w bezład byłby wtrącony. Według mego tedy skromnego mniemania, “najlepszą drogę dla Polaków wskazało Sprawozdanie samego Towarzystwa “Literackiego przyjaciół Polski, któregośmy tylko co wysłuchali. a tą jest: “zaciąganie się ich pod chorągwie mocarstw sprzymierzonych.......” Z tych słów pana hrabiego, bije to widocznie, że nie szło mu o Polskę, o legiony nawet Polskie w Turcyi, ale o to, że trzeba z Polakami zrobić cóś koniecznie, to jest niepuścić ich do Polski, wyciągnąć ich nawet z Polski, czyli niedozwolić *powstania Polski.* Emigracya Polska, jako Polska, nie dostrzegła kruczka dyplomatycznego, i wzięła to za *Legiony!!!* Ucieszenie było już wielkie,—kiedy oto ostatnie korespondencye ze Stambułu, równocześnie i jednozgodnie od różnych osób donoszą, że posłowie tameczni: Francuzki i Angielski, a za niémi Reszyd Pasza, wyraźnie oświadczyli: “że “o Legionach Polskich w Turcyi mowy być nie może, bo tą razą nie o Polskę, “ale o Turcyę idzie.” Ze tak est rzeczywiście, potwierdził to Czartoryski w swéj apologii, odczytanéj w Paryżu na obchodzie 3go Maja t. r., a okazującéj nie tylko rozczarowanie marzeń o Legionach, ale i stanowisko, jakie ten stary faryzeusz *de facto* na nowo sili się zająć.”

Jenerał Wysocki, z swojéj strony, aby zapobiedz zrywaniu się Emigracyi, i oszczędzić nowych ofiar z kraju, na wieść o Legionach, z każdym dniem zwiększających szeregi tułactwa, ogłosił w dziennikach list następujący:

“Konstantynopol, d. 28 Maja 1854 r.

“Niemieckie dzienniki rozgłosiły wiadomość, którą nawet dzienniki Petersburskie powtórzyły, jakoby formacya Legionu Polskiego pod mojém dowodztwem, przychodziła do skutku w Konstantynopolu. Czuję się obowiązanym do ostrzeżenia moich ziomków, tak wychodźców, jakotéż krajowców, że ta wiadomość jest przedwczesna. Były chwile, pełne nadziei dla naszéj sprawy, lecz sprzymierzone mocarstwa, zdaje się, osądziły Polską sprawę, jako niedogodną do podniesienia. Dla téj to przyczyny wszystko zostało w zawieszeniu do nieograniczonego czasu, i żadna formacya Polskiego Legionu, ani pod moją, ani pod czyjąkolwiek bądź komendą, nie ma miejsca. Co do utworzenia korpusu saperów. złożonego z osób rozmaitych narodowości, i uważanych jako Tureckich poddanych, niemożna go w żaden sposób uważać za dzieło dążności Polaków.

“Kwestya Wschodnia, zapatrując się na nią bez uprzedzenia. przedstawia nam bez żadnéj wątpliwości, korzystną sposobność. Przyjdzie i na nas kolej, lecz obecnie są tylko dalekie nadzieje; i uważam jako mój obowiązek zapobiegać, aby moi rodacy nie byli zanadto niecierpliwymi do udawania się do Turcyi. “Wysocki, jenerał.”

30 Maja, (Korespond. *druga.*)—.....“25go Maja, z rozkazu prefekta policyi, zamkniętą została Szkoła, w któréj Mierosławski z kilku przyjaciołmi swémi, wykładał od parę miesięcy kursa wojskowe. Tak tedy ostatnia bańka łask rządowych prysła.....”

Turcya.—Ostatnie wiadomości z Turcyi są dla niéj pomyślne. Moskale pod Sylistryą ponieśli wielkie klęski. Wielu jenerałów zostało zabitych lub rannych Do nich należą Schilder, Urusów, Orłów, Liders, Gorczaków, sam Paszkiewicz, i wiele innych.

Z tym podwójnym Nrem kończy się oddział dziewięcionumerowy Demokraty Polskiego. Prenumeratorowie którzy za przeszłość nie uiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowéj natychmiast.

O opłatę na następny dziewięcionumerowy oddział, w ilości jak dotąd, to jest: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6,—upraszamy także bez zwłoki.

ZMIANA W ADRESIE.

Adres do *Demokraty* i do Centralizacyi pozostaje jak dotąd, tylko zamiast Nr 38 trzeba kłaść Nr 36, czyli pisać: *Mr.* Żabicki, 36, *Regent Square Gray's Inn Road, London..*

Londyn, 36, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.